

Skradzione litografie z *Albumu Widoków Historycznych Polski Napoleona Ordy*



▲ Biecz



▲ Chęciny



▲ Gniezno



▲ Grodno



▲ Mereczów



▲ Święty Krzyż

długo jak Norwegowie, którzy wprowadzili rządowy program ratowania zabytkowych, drewnianych obiektów sakralnych, kiedy pozostało już tylko 30 drewnianych kościołów z XIII i XIV w.?

Oprócz podpalaczy, zagrożeniem dla zabytków są również złodzieje. W klasztorze w Książu Wielkim skradziono trzy obrazy (w tym jeden z XVII w.). Złodzieje odcięli kłódki w drzwiach, po kradzieży założyli własne i w ten sposób opóźnili wykrycie przestępstwa; z kaplicy cmentarnej w Koniecpolu złodzieje skradli trzy XVII-wieczne rzeźby; z katedry Świętych Janów w Toruniu po raz kolejny w ostatnich latach skradziono część zabytkowego wyposażenia kościoła; w Drohiczynie z przydrożnej kapliczki zginął XVII-wieczny obraz!

Na początku kwietnia z cerkwi w Częstochowie skradziono trzy ikony, dwa ewangeliarze, krzyż z XIX w., księgi liturgiczne, przybory mszalne. Sprawna akcja policji doprowadziła do odzyskania utraconych przedmiotów. Zatrzymano 4 osoby, w tym dwóch uczniów częstochowskich gimnazjów.

Z Muzeum Podkarpackiego w Krośnie zginęło 30 kart pocztowych z początku XX w. Podejrzany okazał się być pracownik jednego z krakowskich muzeów, któremu udostępniono karty, a po jego wyjściu stwierdzono braki. Co było przyczyną takiego zachowania? Chora pasja kolekcjonerska czy zwykła bezzmyślność i głupota? Motywy, jakiegoliwiek by były, nie usprawiedliwiają złodzieja.

W kwietniu w Krakowie dokonano kradzieży dzieł sztuki na łączną kwotę ponad 8 milionów złotych. Ofiarą stał się jeden z kolekcjonerów (kilka lat wcześniej również został okradziony). Po pierwszej kradzieży nie poczynił żadnych kroków, aby skuteczniej chronić swoje zbiory. Czy nie lepiej byłoby sprzedać jeden czy dwa obiekty z kolekcji, by ocalić pozostałe, a mieszkanie zamienić w mały bankowy skarbiec? Dla miłośnika sztuki może to być bardzo trudna decyzja, ale jeszcze dotkliwszą stratą jest kradzież całej kolekcji.

Pośród tej długiej listy strat, jedyna pomyslna informacja to powrót kolejnego inkuabułu do Biblioteki Jagiellońskiej. Niestety, zaraz po niej przychodzi następna już nie tak radosna. Z Biblioteki Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu skradziono 105 grafik (kradzież dokonana w trakcie udostępnienia zbiorów czytelnikowi).

Ostatnie dwa miesiące to trwająca nieprzerwanie czarna passa dla polskich zabytków i dzieł sztuki. Niestety, nie chce się sprawdzić przysłowie: *mądry Polak po szkodzie*. ❖

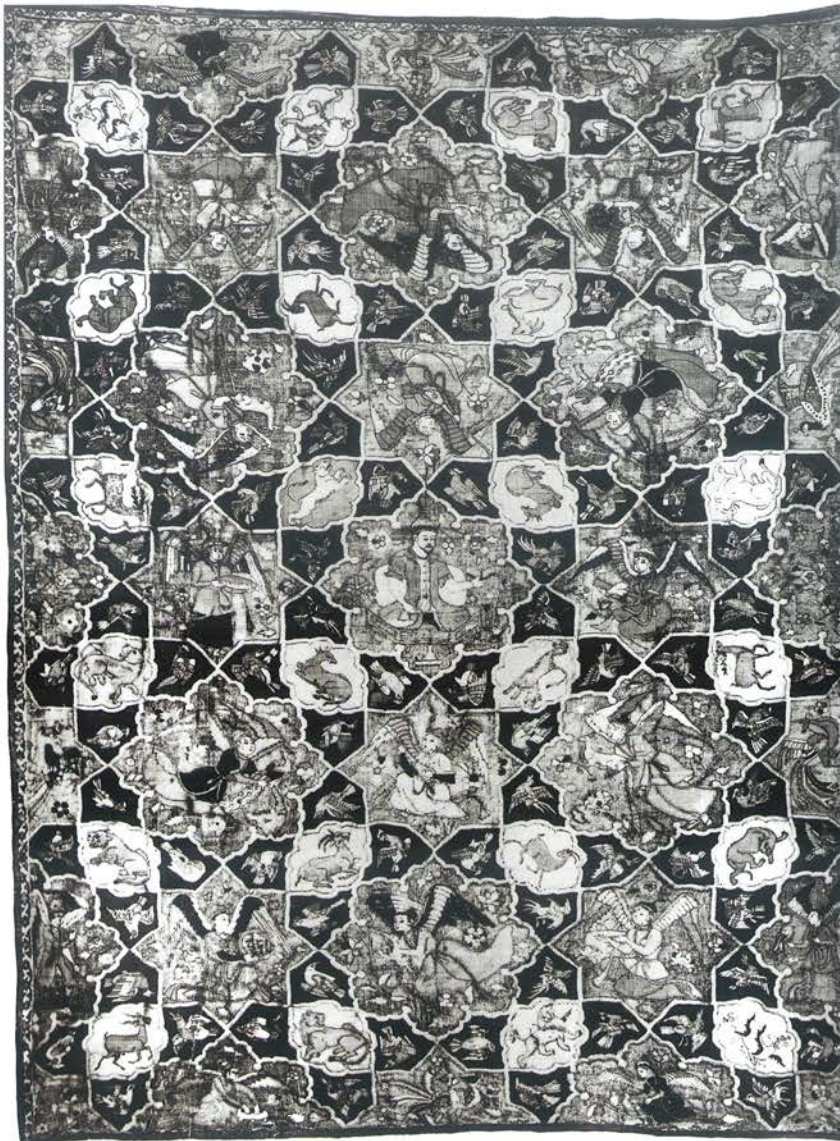
Monika Kuhnke

Zawiłe dzieje makaty

6 marca 2002 r.
w salach Los Angeles
County Museum of
Art otwarta została
wystawa poświęcona
sztuce awangardy
środkowoeuropejskiej
lat 1910–1939.
Prezentacja prac
naszych czołowych
przedstawicieli tego
nurtu – Władysława
Strzemińskiego,
Katarzyny Kobro
czy Mieczysława
Szczuki – nie była
jedynym polskim
akcentem.

W czasie uroczystości dyrektor muzeum, dr Andrea Rich, przekazała na ręce polskiego Konsula Generalnego w Los Angeles szesnastowieczną perską makatę pochodzącą z bogatej kolekcji książąt Czartoryskich. Zrabowana przez Niemców w czasie II wojny światowej ze zbiorów krakowskich, należących do tej rodziny przez ponad półwiecze, uznawana była za bezpowrotnie utraconą.

Odzyskane właśnie dzieło stanowi bardzo interesujący i dość rzadki pod względem ikonograficznym przykład jedwabnych makat perskich. Pochodzące bowiem z tego samego okresu makaty z dekoracją kwiatową zachowały się do dziś w wielu kolekcjach, ale tych z przedstawieniami figuralnymi istnieje stosunkowo niewielka liczba, dlatego uznawane są za wyjątkowo cenne. Makata pochodząca ze zbiorów Czartoryskich charakteryzuje się geometrycznym układem kompo-



▲ Makata jedwabna, Persja XVI w., wym. 275 x 212 cm. Repr. wg A. U. Pope, *A Survey of Persian Art*

zycji, wyraźnie nawiązującym do schematu ceramicznych mozaik ściennych, niezwykle popularnych w świecie muzułmańskim, zwłaszcza w Iranie. Utkana została we wzór, na który składają się powtarzane po przekątnej elementy: ośmioramiennie rozety (6 całych i 10 połówek) oraz gwiazdy (8 całych, 6 połówek i 4 ćwiartki) tworzące razem siatkę i stykające się rogami lub przegrodzone małymi 24 medalionami o elipsoidalnym kształcie, z przylegającymi do nich ramionami. W środkowej rozecie przedstawiona została postać władcy siedzącego na tronie, w jednej ręce trzymającego otwartą księgę, w drugiej prawdopodobnie chustkę. W pozostałych rozetach i gwiazdach widoczne są skrzydlate postaci aniołów, w medalionach zwierzęta, a pomiędzy nimi ptaki. Wszystkie te przedstawienia wyraźnie nawiązują do malarstwa miniaturowego i powstały zapewne w oparciu o wzorniki wykorzystywane

w malarniach dworskich. Kompozycję zamyka wąska bordiura o roślinnym wzorze, doszyta do części głównej, ale pod względem technicznym jej odpowiadająca. Pierwotnie makata podszyta była purpurową taftą jedwabną.

W zbiorach gen. Bystrzonowskiego

Sprowadzenie tej tkaniny na ziemię Polskie należy wiązać z niezwykle barwną postacią gen. Ludwika Tadeusza Bystrzonowskiego (1797–1878). Zmuszony do emigracji po powstaniu listopadowym, osiadł w Paryżu i tu w roku 1835 poznał ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861). Od tej pory, wykorzystując swoje talenty dyplomatyczne, prowadził dla księcia ożywioną działalność polityczną, w dużej mierze obejmującą kierunek wschodni (Turcja, Egipt). Po pokonaniu paryskim w 1856 r., tak jak ks. Adam

Jerzy, odsunął się od czynnej polityki, ale w dalszym ciągu podtrzymywał dawne kontakty: w latach 1857–1872 pełnił funkcję attaché wojskowego Turcji w Paryżu.

Trudno dziś ustalić dokładnie, kiedy Bystrzonowski nabył makatę, nie zachowały się bowiem żadne dokumenty. Zakupu dokonał przypuszczalnie w Kairze lub Stambule w latach 50., kiedy jego związki z tym ostatnim miastem były szczególnie silne, a następnie przewiózł tkaninę do Paryża. Wiadomo ponadto, że nie tylko sztuka wschodnia stanowiła przedmiot jego zainteresowań. W czasie licznych podróży zdołał zgromadzić wiele cennych obiektów, jak choćby ciekawe przykłady biżuterii, publicznie zaprezentowane podczas wystawy w Paryżu w 1865 r. W stolicy Francji Bystrzonowski, wraz ze swą siostrą, prowadził życie na dość wysokim poziomie, często organizując przyjęcia gromadzące niemal całe tamtejsze polskie środowisko emigracyjne, z ks. Adamem Jerzym na czele, jego siostrą Izabelą, późniejszą hr. Działyńską i ks. Władysławem – synem i spadkobiercą tradycji Hôtel Lambert. Jednak z czasem skończyło się podstawowe źródło finansowania, jakim były majątki na terenie Polski (Węgleszyn oraz Rembiechowa w Kieleckiem) i pod koniec życia Bystrzonowski znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Ratowali się więc pożyczkami, zaciąganimi między innymi u Czartoryskich. Nie będąc jednak w stanie całkowicie ich spłacić, gen. Bystrzonowski przekazał ks. Władysławowi ową szesnastowieczną makatę perską.

W zbiorach Czartoryskich

Można założyć, że makata pozostała w Hôtel Lambert do 1899 r., tj. do momentu objęcia przez ks. Władysława ordynacji gołuchowskiej, którą pozostawiła mu w spadku ciotka, Izabela Działyńska. Wtedy dopiero znalazła się w Gołuchowie, tyle że nie weszła do zasobów ordynacji, nie była eksponowana w zamku, ale trafiła do prywatnych apartamentów księcia w położonej nieopodal oficynie. Tym można tłumaczyć brak tej tkaniny w przewodnikach po zbiorach Muzeum.

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. makata musiała jednak znajdować się w miejscu eksponowanym, skoro wzbudziła zainteresowanie specjalistów w tej dziedzinie. Latem 1931 r. do Stefana Komomickiego – kustosa Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie – zwrócił się Emil Wierzbicki z prośbą o umożliwienie zreprodukcji słynnej makaty perskiej z Gołuchowa w przygoto-

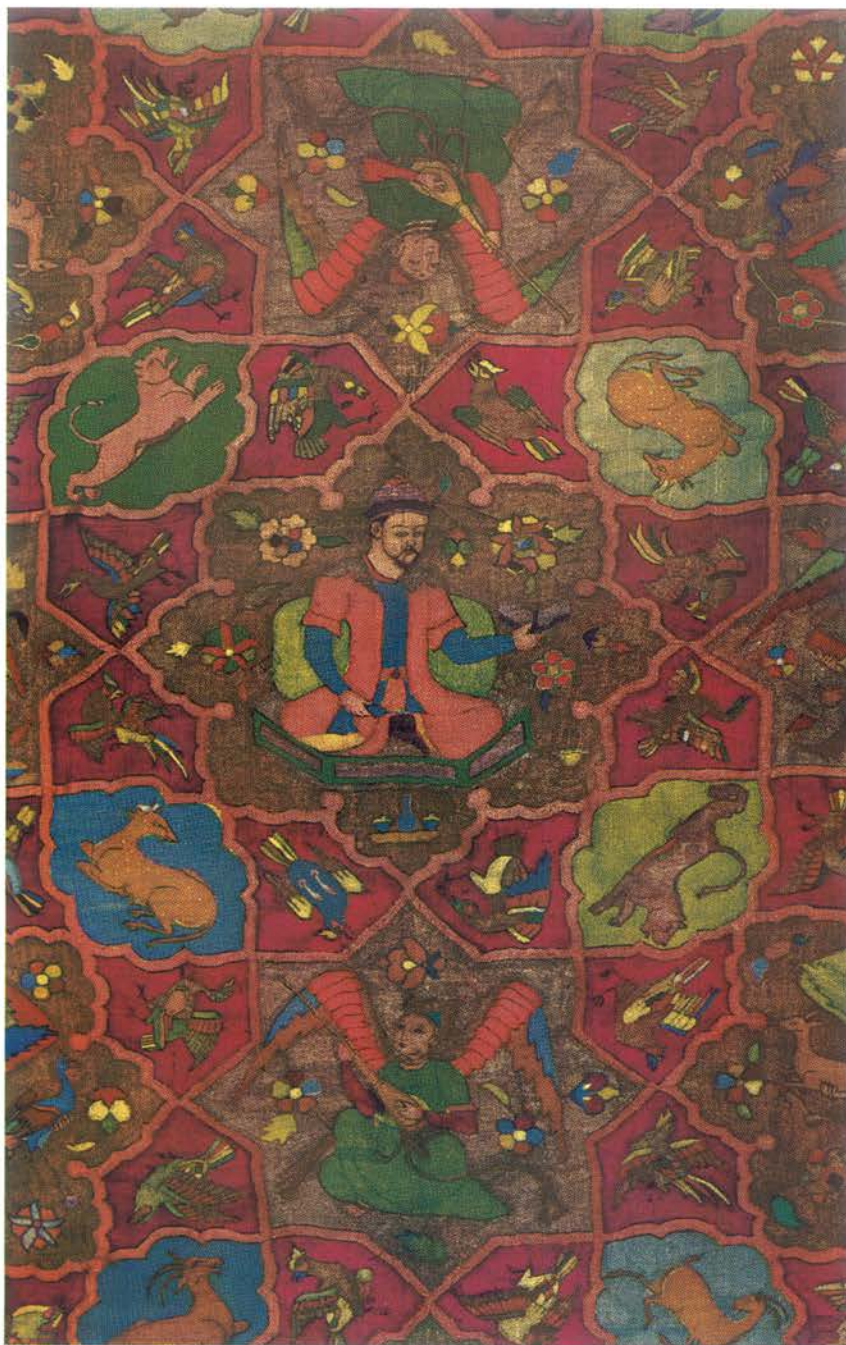
wywanym właśnie dziele *A Survey of Persian Art*, które miało się ukazać niebawem dla upamiętnienia wielkiej wystawy sztuki perskiej zaprezentowanej w Londynie i w Paryżu. Arthur Upham Pope, organizator wystawy i redaktor publikacji, a ponadto artystyczny doradca szacha perskiego, co podkreślał Wierzbicki, uważał tę tkaninę za jedną z najpiękniejszych znanych dotychczas makat z okresu rozkwitu tkactwa perskiego za czasów szacha Thamaspas. Podkreślał jej przepyszne barwy i doskonały stan zachowania. Ks. Adam Ludwik Czartoryski (syn Władysława) nie tylko wyraził zgodę na zreprodukowanie tkaniny, ale podjął decyzję o przeniesieniu jej z Gołuchowa do muzeum w Krakowie. W drugiej połowie września 1931 r. makata wpisana została do księgi depozytów pod pozycją 158. Tam też znajdowały się podstawowe dane techniczne i jedyny dziś znany dokładny opis. Wkrótce przystąpiono do fotografowania tkaniny oraz, na tej podstawie, wykonania barwnej kopii akwarelowej, do czego zatrudniona została historyk sztuki i malarka dr Maria Gutkowska.

W październiku 1931 r. przybył z dwudniową wizytą do Krakowa sam A. U. Pope. Jak pisał S. Komomicki w liście do ks. Ludwika Marii Czartoryskiej, żony Adama Ludwika, zwiedzając muzeum gość najdłużej zatrzymał się przy makacie, specjalnie wyeksponowanej z powodu jego przyjazdu. Tkanina nie była bowiem wystawiona w ekspozycji stałej z powodu, jak to wówczas podawano, braku odpowiedniego i bezpiecznego miejsca.

W styczniu 1934 r. S. Komomicki zwrócił się z prośbą do ks. Czartoryskiej o wyrażenie zgody na dokonanie zmiany w ekspozycji Muzeum Książąt Czartoryskich, a to w związku z czasowym wypożyczeniem kilku obiektów do krakowskiego Muzeum Narodowego na wystawę. Do Sukiennic wypożyczone zostały wtedy dwa cenne dywany z ekspozycji, dlatego Komomicki sugerował, aby na ten czas, tj. od stycznia do czerwca 1934 r. ich miejsce zajęła właśnie gołuchowska makata. Wtedy po raz pierwszy wystawiono tę tkaninę na widok publiczny, w wykonanej specjalnie w tym celu tymczasowej ramie.

Wojenne losy makaty

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w lipcu 1939 r. podjęta została decyzja o przewiezieniu najcenniejszych dzieł sztuki z Muzeum Książąt Czartoryskich do położonej na wschód od Krakowa Sieniawy, majątku należącego także do rodziny Czartory-



▲ Fragment makaty jedwabnej, Persja XVI w., wym. 275 x 212 cm. Repr. wg U. Pope, *A Survey of Persian Art*

skich. Szesnaście skrzyń, w tym tubę zawierającą tkaniny, a wśród nich makatę perską, zamurowano w piwnicy oficyny pałacowej. Tu miały przetrwać wojnę. Nikt wówczas nie podejrzewał, że pierwsze oddziały niemieckie wkroczą do Sieniawy już 14 września, zajmując pałac i oficynę. Kryjówka szybko została odnaleziona. Łupem żołnierzy wermachtu padły precjoza ze szkatuły królewskiej oraz inne drobne, łatwe do ukrycia przedmioty. 22 września do Sieniawy przybył ks. Augustyn, syn Ludwika Marii, aby ocenić straty. Podjęto decyzję o jak najszybszym przewiezieniu tego, co pozo-

stało, do pałacu w Pełkiniach. Rozpoczęło się pospieszne, pod nadzorem Niemców, pakowanie i pobieżne sprawdzanie, co faktycznie zginęło. Szczęśliwie makata znajdowała się w nienaruszonej tubie (oznaczonej symbolem: M. XX. Cz. 8), obok dwóch dywanów perskich, 3 antepedów gobelinyowych Glaize'a oraz małego szesnastowiecznego arrasu flamandzkiego.

Jednak nie na długo cenny transport pozostał w Pełkiniach. 23 października w pałacu pojawiło się gestapo i zażądało wydania wszystkich przywiezionych dzieł. Wkrótce wszystkie one znalazły się w Rzeszowie. Nie-

długo po tej rekwizycji w Pełkiniach zjawił się sam dr Kajetan Mühlmann (mianowany przez Göringa specjalny pełnomocnik do zabezpieczania dzieł sztuki) z poleceniem właśnie „zabezpieczenia” zbiorów Muzeum Czartoryskich, a w szczególności trzech bezcennych obrazów: dzieł Rafaela, Rembrandta i Leonarda. Nie znalazłszy ich, ruszył do Rzeszowa. Tam odebrał je z rąk gestapo i zawiózł wprost do Berlina, natomiast pozostałe obiekty, w tym makatę, rozkazał przewieźć z powrotem do Krakowa, tyle że nie do muzeum, ale do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Miał on wkrótce stać się największym magazynem dzieł sztuki rabowanych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. To tu Niemcy dokonywali selekcji dzieł sztuki. W pierwszej kolejności wybierali te, które trafić miały do Rzeszy (opublikowane zostały w katalogu *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement*, por. *Cenne, Bezcenne/Utraczone* 1997, nr 6, s. 24–26) i zasilili zbiory muzeum Führera w Linzu. Co do innych, decyzje miały dopiero zapaść, dlatego właściciele łudzili się, że jakimiś sposobami zdołają je odzyskać. Kolejne tygodnie okupacji nadzieje te całkowicie rozwiały...

Powrót do Muzeum Książąt Czartoryskich

Rozpoczęła się bitwa o powrót dzieł sztuki do Muzeum Książąt Czartoryskich. Opiekę nad zbiorami, pod nieobecność ks. Augustyna i jego żony, deportowanych przez Niemców do Hiszpanii oraz księżnej Ludwiki Marii przebywającej głównie w Warszawie, przejęła hr. Pelagia Potocka. Jej energiczne działania, a i zapewne fakt, że żoną Augustyna była Maria de los Dolores de Bourbon, córka infanta Hiszpanii Carlosa, spowodowały, iż pewne dzieła udało się odzyskać. Już 30 stycznia 1940 r. hr. Potocka w rozmowie ze współpracownikiem K. Mühlmanna, Gustawem Barthelem, podjęła próbę zwolnienia od rekwizycji tych przedmiotów, które stanowiły prywatną własność ks. Czartoryskich. Wymieniła przede wszystkim makatę perską, złożoną jako depozyt. Zabiegi się udały i prawdopodobnie w lipcu 1940 r. tkanina powróciła do muzeum. 23 lipca Pelagia Potocka otrzymała list od ks. Ludwiki Marii z prośbą o odesłanie do Warszawy, o ile jest to możliwe, depozytów, w tym makaty perskiej oraz paczki koronek. Dalej P. Potocka zanotowała w swym dzienniku, że tkanina była jednak czymś ciemnym tak obłana, że dyrektor Komornicki postanowił pokazać ją p. Mejro, by orzekła, co z nią zrobić.

Z transportem makaty do Warszawy czekano do przyjazdu ks. Ludwiki Marii. 5 października 1940 r. księżna osobiście ją odebrała, pozostawiając odpowiednie pokwitowanie. Wszystko zatem wskazuje na to, że Ludwika Maria wywiozła makatę do Warszawy i najprawdopodobniej umieściła ją w swym apartamencie, w kamienicy przy ul. Kredytowej 12, w której piwnicach ukryła z kolei część dzieł sztuki przewiezionych tuż przed wybuchem wojny z muzeum w Gołuchowie. Dlaczego zdecydowała się na taki krok, trudno dziś jednoznacznie stwierdzić. Zdecydowała o tym zapewne i wartość artystyczna makaty, i fakt, że stanowiła własność prywatną rodziny książęcej, dzięki czemu Niemcy zgodzili się na jej zwrot. Jednocześnie Warszawa dla wielu kolekcjonerów jawiła się jako miasto najbezpieczniejsze, do którego zwożono zbiory w obawie przed rekwizycją lub zniszczeniem. Tu miały bezpiecznie doczekać końca wojny.

Nieznane losy

Wspomniane zbiory zamku w Gołuchowie pod koniec 1941 r. odkryte zostały przez Niemców. Alfred Schellenberg, szef muzeów dystryktu warszawskiego, zagroził ich rekwizycją. Księżna Czartoryska zmuszona została do podjęcia natychmiastowych działań. W grudniu porozumiała się z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, Stanisławem Lorenzem i, za zgodą Niemców, przewiozła te zbiory do gmachu muzeum. Czy dołączyła do nich także makatę pochodzącą *de facto* z Gołuchowa? Wydaje się mało prawdopodobne, nie pozostał bowiem żaden ślad w dokumentacji muzealnej. Zachowały się protokoły z otwarcia tzw. skrzyń gołuchowskich oraz spisy ich zawartości. W żadnym z nich tkanina ta nie figuruje. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że wspaniała makata perska pozostała przy Kredytowej, w apartamencie księżnej i padła ofiarą zwykłego rabunku dokonanego przez Niemców.

Makata na aukcji w Londynie

Po zakończeniu wojny pierwsza informacja o istnieniu tej tkaniny pojawiła się w roku 1970. Wówczas makata została wystawiona, a następnie sprzedana na aukcji w Londynie przez fundację Hagopa Kevorkiana, znanego archeologa, handlarza oraz kolekcjonera sztuki bliskowschodniej. Istnieją przypuszczenia, których nie potwierdziły bliższe badania, że Kevorkian nabył tkaninę z kolekcji Williama Randolpha Hearsta. Jed-

nak w katalogu aukcyjnym nie znalazła się żadna informacja na temat proveniencji, choć ta znawcom sztuki perskiej była doskonale znana. Makata, jako własność książąt Czartoryskich, w Krakowie została przecież zreprodukowana i opisana we wspomnianym dziele A. U. Pope'a *A Survey of Persian Art*, wydany w 1939 r. w Londynie i Nowym Jorku. Makatę kupił na aukcji Adolf Loewi, znany dealer działający w Monachium oraz Los Angeles. Już rok później, 24 września 1971 r., jego córka Key Loewi-Robertson sprzedała ją Los Angeles County Museum of Art za sumę 5000 dolarów. Tkanina była zniszczona, dlatego zaraz po zakupie podjęto prace konserwatorskie. Po ich zakończeniu nie trafiła jednak do stałej ekspozycji; przechowywano ją w magazynie, wystawiając tylko dwukrotnie: raz w 1971 r., a następnie we wczesnych latach 80.

Powrót do Polski

Stronie polskiej udało się dopiero na początku ubiegłego roku uzyskać informację o aktualnym miejscu przechowywania tkaniny. W drugiej połowie 2001 r. Fundacja Książąt Czartoryskich, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, wystąpiła z oficjalnym wnioskiem rewindykacyjnym, złożonym przez polskiego Konsula Generalnego w Los Angeles. Wniosek ten podbudowany został odpowiednimi materiałami archiwalnymi, potwierdzającymi nasze roszczenie. Muzeum amerykańskie ze swej strony także rozpoczęło badania proveniencji dzieła, które prowadziła dr Amy Walsh. Potwierdziły one faktyczne pochodzenie dzieła i miały decydujące znaczenie dla jego rewindykacji. Zarząd Muzeum na specjalnym posiedzeniu jednogłośnie zaaprobował powrót makaty do Fundacji Książąt Czartoryskich. W czasie oficjalnego przekazania dyrektor muzeum w Los Angeles stwierdziła, że przekazanie tkaniny prawowitemu właścicielowi jest w pełni słuszne nie tylko z powodu odpowiedzialności zawodowej; taką decyzję należało podjąć z moralnego i etycznego punktu widzenia. ❖

W tekście wykorzystano m.in.:

Materiały archiwalne przechowywane w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie
Pajzderski N.: *Zbiory Gołuchowskie*. „Sztuka i Artysta”, R. I, 1924, nr 13
Pope A. U.: *A Survey of Persian Art*. Londyn, Nowy Jork 1939
Karczewska-Markiewicz Z.: *Panna lodowata*. Poznań 1973
Rostworowski M.: *Gry o damę*, Kraków 1994
Informacje uzyskane od pani Małgorzaty Redlak (Muzeum Narodowe w Warszawie), dr Beaty Biedrońskiej-Słotowej (Muzeum Narodowe w Krakowie), pani Ewy Czepiel (Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie) oraz dr Amy Walsh (Los Angeles County Museum).
Za wszystkie serdecznie dziękuję.